



Patrycja Zarawska

Benek *i spółka*

dwie siostry

Patrycja Zarawska

Benek *i*spółka

ilustrował

Tomasz Minkiewicz



*Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2015*



No cześć. Chyba mnie jeszcze nie znacie. Jestem Benek. A to chude, wyższe ode mnie stworzenie to Nikucha Leniucha – moja siostra, niestety.

Tak naprawdę mam na imię Beniamin, a ona – Berenika. Jesteśmy klasycznym przykładem dzieci, którym rodzice postanowili zrujnować życie pokreconymi imionami. Na szczęście z naszymi udało się zrobić coś sensownego: tu przyciąć, tam skrócić – i jakoś z tym żyjemy. Nie każdy ma jednak tyle fartu. W klasie Bereniki są bliźniacy, których los wyjątkowo pokarał. Lizander i Pauzaniasz – czujecie? To bardzo fajne chłopaki, ale trudno się z nimi bawić, bo nie wiadomo, jak ich wołać. Współczuję im, naprawdę.

Pewnie się zastanawiacie, czemu nasi rodzice obydwojgu swoim dzieciom dali imiona na „Be-”. Dla Nikuchy to jasne:

– Chcieli sobie wyhodować stado baranów – stwierdza z przekonaniem i dodaje: – I z młodszym im się nawet udało.

Cha, cha, bardzo śmieszne. A ten starszy baran to niby co? Wyhodowany aż miło, tylko słabo wychowany.



Tylko świnie *siedzą* w kinie

– Mamo, Nika powiedziała na mnie „świnia”.

– I słusznie – skwitowała mama.

Widzicie? Na moją mamę zawsze można liczyć, jeśli chodzi o rozstrzygnięcie sporów. Z rozwiązywaniem zaplątanych spraw radzi sobie jednym cięciem niczym Aleksander Wielki.

– O co poszło tym razem? – spytała mama rzeczowo.

– O kino.

– O! – uprzejmie wyraziła zainteresowanie.

– Nika powiedziała, że tylko świnie siedzą w kinie.

– Co?! – mama parsknęła śmiechem.

– No bo nasza klasa już drugi raz jedzie do kina, a jej klasa w tym roku szkolnym nie była wcale.

Mama momentalnie spoważniała i popatrzyła na mnie podejrzliwie. O, znam to spojrzenie aż za dobrze! Ale tym razem nic nie zmalowałem, więc detektyw Mama będzie musiała poszukać sobie innego podejrzanego. W ruch poszedł telefon, furczały notatki, a mama miną coraz bardziej przypominała tajnego agenta.

– I co z tą świnią? – przypomniałem nieśmiało.

– A! Że tylko świnię siedzą w kinie? – wróciła do naszego wymiaru. – To bardzo stare hasło, jeszcze z czasów drugiej wojny światowej, kiedy Polska była pod okupacją niemiecką. W polskich kinach wyświetlano wtedy tylko filmy propagandowe. Takie kłamliwe, pokazujące wroga w jak najlepszym świetle, no i w ogóle

straszne badziewie filmowe. Szanujący się Polak nie poszedłby na coś takiego do kina. Dlatego mówiło się, że ci, co jednak chodzą, to świnię.

– Ale to było dawno temu, nie? – upewniłem się. Bo niby czego ta głupia Nikucha chce ode mnie?

– Tak – przyznała mama. – Tylko że Nika ma trochę racji. Wasza pani znowu, zdaje się, zabiera was na amerykańskie badziewie, prawda?

Skąd u mamy to umiłowanie słowa „badziewie”? Czy ona nie rozumie, że film to najmniej ważna część wyjazdu do kina? Ważne, że nie ma lekcji, jedzie się autokarem, na miejscu można sobie kupić popcorn, a w sali kinowej porzucać nim w ciemności.

Nawiasem mówiąc, nie przepadam za takimi pospolitymi wyrazami jak „badziewie”. Podobno nasza pani nauczycielka pochwaliła mnie przed tatą, że mam bogate słownictwo. A ja po

prostu kolekcjonuję ciekawe słowa, jak inni zbierają znaczki albo ołówki z obrazkami. Niestety, za bardzo nie umiem poprawnie zapisać tych wszystkich wyrazów, więc muszę je zapamiętywać. Z bogactwem nie ma to jednak nic wspólnego – wystarczy zajrzeć do mojej skarbonki.

– Znów jakaś animowana szmira w 3D za ciężkie pieniądze – gderała tymczasem mama. Z westchnieniem pogmerała w portmonetce. – Masz tu dwie dychy na to kino. Ale to ostatni raz. Trzeba coś z tym zrobić.

Nie mylicie się – zabrzmiało złowrogo. No i się zaczęło. Mama skrzyknęła jeszcze paru rodziców z naszej klasy i zbiorowo zaprotestowali przeciw wyjazdom do tego kina i na takie filmy. Bo po pierwsze, są to „bezwartościowe amerykańskie produkcje prezentujące niski poziom kulturalny” (przepisałem dla was ten fragment z oficjalnego pisma, żebyście wiedzieli,

jak można rozkręcić niewinne słowo „badziewie”, gdy jest się dorosłym), a po drugie, czemu akurat t o kino? Przecież mamy tuż obok bardzo podobne, równie duże, a do tamtego trzeba podróżować przez całe miasto. Po trzecie, jeżeli już musimy tam jechać, wynajęcie autokaru dla dwóch klas wychodzi drożej niż przejazdka komunikacją miejską.

Mocny argument, ale... oj, to był cios poniżej pasa. Bo nasza wychowawczyni, pani Jola, chyba jeszcze nigdy nie jechała autobusem miejskim. Przybywa do szkoły czyściutkim, wypucowanym autem. Ma na nogach śliczne szpileczki i nawet kałuży się boi. Wiem, bo widziałem kiedyś, jaki miała problem, kiedy po deszczu parking zamienił się w bajoro. Biedaczka zaparkowała na ostatnim wolnym miejscu, a potem nie mogła wysiąść z samochodu. W końcu wygramoliła się tylnymi drzwiami, bo tam kałuża była najpłytsza. Obserwowaliśmy ją przez okienko

w szatni. Kibicowałem pani Joli z całych sił i powiem wam, była już bliska zwycięstwa, kiedy podjechał tato Lizandra i Pauzanasza, pan Ciaprała. On się z niczym nie certoli. Najpierw z rozmachem wtoczył wóz w bajoro, tak że fale dosięgnęły naszej pani. A potem postawił samochód pod samym wejściem. Biedusia, żeby się dostać do szkoły, musiała się przeprawić przez brudną wodę rozlewającą się szeroko dookoła wielkiego wozu pana Ciaprały. Nie wiem, co było dalej, ponieważ zadzwonił dzwonek na lekcję i poleciliśmy do klasy. Pani Jola trochę się wtedy spóźniła. Na pewno czyściła sobie szpileczki, bo kiedy do nas przyszła, znów były wypucowane.

O czym to ja mówiłem? Aha, o kinie. No więc uchwalono, że kino jest be i należy zabrać dzieci do teatru. Z miejsca zrobiło się nam niedobrze. W teatrze trzeba się grzecznie zachowywać, na wszystko uważać i oczywiście nie ma mowy



Spis treści

1

Tylko świnie siedzą w kinie • 9

Nie daj Ninie gadać w kinie • 17

O wyższości teatru nad kinem • 42

Kino wysokich lotów • 53

2

Jurek Ogórek • 63

3

Wszawce szubrawce • 83

4

Mało czasu na makietę lasu • 93

5

Kanapki i inne przypadki • 103

Lampiony, czyli zrób to sam • 112

Dobre uczynki i słodkie minki • 119

Strzelające diabły i babcia w glanach • 126

6

Konkursy, nagrody i same szkody • 143

© Copyright for text by Patrycja Zarawska, 2015
© Copyright for illustrations
by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2015
© Copyright for this edition
by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2015

ISBN 978-83-63696-86-3
wydanie I

www.wydawnictwodwiesiostry.pl

ilustracje: Tomasz Minkiewicz
redakcja: Beata Żmichowska, Maciej Byliniak
korekta: Maciej Byliniak
skład i przygotowanie do druku: Ewa Stiasny, Piotr Bałdyga
druk: Perfekt

Wydawnictwo Dwie Siostry Sp. z o.o.
al. 3 Maja 2 m. 183
00-391 Warszawa

Cześć, jestem Benek. Mam pięć lat, dwa tajne schowki na niezjedzone kanapki i jedną uprzykrzoną starszą siostrę, Nikuchę. A do tego podobno jestem nieprzeciętnie wygadany. I wasze szczęście! Ktoś przecież musi opowiedzieć wam o tym wszystkim, co wyrabia się u nas w szkole. Wszakże, makiety lasu, strzelające diabły – mówię wam, nudno nie jest. Zresztą, przekonajcie się sami.



www.wydawnictwoedystory.pl
cena: 26 zł (w tym 5% VAT)
ISBN 978-83-63696-86-3
9 788363 696863 >